Nr. 41. Kraków, 13 października 1905. Rok XXII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

Związki kontrolne w Danii

napisał
Dr. Waleryan Klecki.
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dokończenie.

Zalecając ten system oceniania wartości paszy, twórcy jego przyznają, że nie odpowiada on ściśle rzeczywistości; jeżeli mimo to uważają go za pożyteczny, to dla tego, że z jego pomocą można uzyskać nie odbiegającą zbyt daleko od rzeczywistości miarę relatywnej zdolności wyzyskiwania paszy przez rozmaite krowy, i to w sposób o tyle prosty, że go rzeczywiście można w praktyce zastosować.

Zebrane przez asystentów cyfry stanowią materyał do szeregu porównawczych obliczeń. Od r. 1899 zaprowadzono we wszystkich związkach kontrolnych jednolity układ książek.

Wspomniany powyżej „wykaz czternastodniowy“ zawiera następujące rubryki (nie licząc nazwiska właściciela i dnia kontroli, oraz czasu, do jakiego się stosuje):

1) Nr. krowy,
2) Nr. flaszeczki,
3) Ilość ℔ mleka, udojonego w dniu kontroli w południe (a_1).
4) Ilość ℔ mleka, udojonego w dniu kontroli rano (a_2).
5) Ilość ℔ mleka, udojonego w dniu kontroli wieczorem (a_3).
6) Ilość ℔ mleka, udojonego w dniu kontroli razem (a).
7) Procent tłuszczu w mieszaninie trzech udojów (b).
8) Obliczona liczba ℔ mleka, zawierającego tylko 1% tłuszczu ($a \times b$.)
9) Obliczona liczba ℔ mleka, zawierającego tylko 1% tłuszczu w ciągu dni 14 ($a \times b \times 14$).
10) Obliczona liczba ℔ mleka w ciągu dni 14 ($a \times 14$).
11) Obliczona (podług tabeli) ilość masła w ciągu dni 14, (w ℔).
12) Liczba spożytych w ciągu dni 14 „jednostek paszy“:
a) w postaci makuchu,
b) „ „ ziarna i otrąb,
c) „ „ paszy na pastwisku,
d) „ „ paszy zielonej,
e) „ „ buraków,
f) „ „ siana,
g) „ „ słomy.
h) Razem jednostek paszy.

Na podstawie wykazów czternastodniowych układa się rozmaite tablice, które stanowią podstawę dla kierujących oborami do odpowiednich zarządzeń. I tak:

1) układa się rachunek dla każdej z osobna krowy za całe półrocze letnie i zimowe. Rachunek ten, w którym nadto podane są szczegółowe wiadomości o danej krowie (jej nazwa, Nr. w księdze stadnej, opis, wymiary, data i miejsce urodzenia, waga żywa, nazwa ojca i matki, data ocielenia się, płeć i maść cielęcia, otrzymane nagrody), poucza: ile mleka krowa dała w każdem półroczu (podług udojów kontrolnych i np. podług rachunku z mleka, dostarczonego do mleczarni, wraz z tem, które zużyto we własnem gospodarstwie), jaki był przeciętny procent tłuszczu w tem mleku, ile masła można z tego mleka uzyskać, jaki był przyrost lub ubytek na wadze żywej, ile jednostek paszy (w rozmaitych postaciach i razem) krowa spożyła w każdem półroczu, ile przeciętnie w ciągu jednego dnia krowa spożywała jednostek paszy i ile dawała przeciętnie na dzień mleka, wreszcie ile ℔ mleka i ℔ masła, oraz jaki przyrost lub ubytek na wadze — dało 100 jednostek paszy.

2) W innej tablicy zestawia się w podobny sposób spożytą liczbę jednostek paszy oraz produkcyę wszystkich krów z całej obory razem i oblicza się rezultat w danej oborze, licząc w przecięciu na jedną krowę. Nadto podaje się w tem zestawieniu także ogólną liczbę krów, liczbę pierwiastek, krów po drugiem cielęciu, starszych i jałowych, oraz zaznacza się, ile krów porzuciło i ile z nich przeznaczono na rzeź.

3) Inne tablice zawierają podobne całoroczne zestawienia porównawcze dla szeregu obór (porównanie rezultatów produkcyjności względnej, t. j. w stosunku do spożytej paszy, w szeregu obór, należących do związku kontrolnego). W ostatecznem rozwinięciu tego systemu można uzyskać cyfry, przedstawiające ile mleka i ile masła daje w okreś-

lonym czasie na 100 jednostek spożytej paszy przeciętna krowa (kontrolowana) duńska (w przecięciu ze wszystkich obór, należących do związków kontrolnych), a także można porównać pod tym względem wyniki, otrzymane w rozmaitych związkach (w przecięciu) i w pojedyńczych oborach, — zarówno wzajemnie, jakoteż z ogólną przeciętną.

Koszta kontroli liczą w Danii w stosunku 2 kor. duńskich (około 2 kor. 60 hal. w. a.) przy ogólnej liczbie krów, podlegających kontroli, 300—400. Pensya asystenta wynosi (oprócz kosztów podróży i wiktu podczas objazdów) zwykle 400 kor. duńskich (= około 530 koron w. a.) Rząd daje związkom, które liczą przynajmniej 250 krów, po 200—250 kor. duńskich subwencyi.

Rezultaty działalności duńskich związków kontrolnych. 10-letnia działalność związków już wykazuje rezultaty poważne. Przedewszystkiem okazało się (zgodnie z rezultatami omówionych w jednym z poprzednich artykułów [1]) prac stacyi w Kleinhof Tapiau), że w produkcyjności krów są olbrzymie różnice, zależnie li tylko od indywidualności. I tak nieraz można było stwierdzić, że w tej samej oborze i przy jednakowem żywieniu jedne krowy dawały 2 razy tyle mleka, co inne. Okazało się dalej, że w zdolności wyzyskiwania paszy różnice były również ogromne. I tak, aby od krowy uzyskać tyle mleka, ile go potrzeba na wyrobienie jednego ℔ masła, w jednych wypadkach potrzeba było 30—50 „jednostek paszy“, gdy w innych wystarczało zaledwie 12. Oparłszy pracę nad podniesieniem produkcyjności na wiadomościach, dostarczonych przez kontrolę, udawało się po 4—5 latach powiększyć przeciętny dla całej obory wydatek masła od krowy o 30 do 50 ℔ masła, nieraz przytem zmniejszając ilość zadawanej paszy.

Opisując wyniki działalności związków kontrolnych, pisze p. Kaiser,[2]) właściciel dóbr Chocłów na Pomorzu, że dla uzyskania 1 ℔ masła zużyto jednostek paszy:

	w związku I.	w związku II.	w związku III.
w r. 1897	20·5	16·5	19·4
w r. 1900	14·2	11·2	12·2

Tenże autor podaje, że w jednych związkach zyskano po zaprowadzeniu kontroli głównie na ilości wyprodukowanego masła, w innych na zaoszczędzonej paszy, w innych wreszcie — tak na jednem, jak i na drugiem. I tak w Związku Sanderumsgaard zyskano w r. 1898 o 0·57 kg. tłuszczu więcej przeciętnie od krowy w ciągu dni 10, w porównaniu z r. 1888 (przed zaprowadzeniem kontroli); zysk na ilości masła wynosił rocznie (na 100 krów i 200 dni) 2300 marek. Natomiast na zaoszczędzonej paszy zyskano tylko 600 marek. W Wedellsborg natomiast po zaprowadzeniu kontroli znacznie zmniejszono ilość paszy treściwej (o 2½ kg. na sztukę i na dzień), przez co zyskano (na 100 krów i 200 dni) około 4400 marek, natomiast ilość wyprodukowanego tłuszczu podniosła się tylko nieznacznie (o 0·05 kg. przeciętnie od krowy w ciągu dni 10), dając zysku w maśle tylko 240 marek (na 100 krów i 200 dni).

W Związku Rosvang dzięki kontroli zyskano przeciętnie od krowy o 0.36 kg. tłuszczu więcej w przeciągu dni 10 (co dało zysku na maśle 1700 marek — na 100 krowach w ciągu 200 dni), a przytem można było zmniejszyć ilość zadawanej paszy treściwej o 2·6 kg. na sztukę i na dzień, na czem zaoszczędzono około 2000 marek (w ciągu 200 dni na 100 krów).

Najważniejszym rezultatem działalności duńskich związków kontrolnych jest stworzenie podstawy rzeczowej do pracy nad podniesieniem produkcyjności krów i danie możności oparcia doboru buhai na dobrej znajomości ich pochodzenia, a mianowicie na dokładnej znajomości wartości produkcyjnej krów tej rodziny, z której każdy stadnik wyszedł.

Związki kontrolne wykazały również, zgodnie z obserwacyami stacyi w Kleinhof-Tapiau, że można połączyć wielką wydajność mleka ze znaczną ilością w niem tłuszczu. Wśród podlegających kontroli krów duńskich są takie, które dają np. 6282 kg. mleka o 3·6% tłuszczu (494 ℔ masła) rocznie. Tylko za pomocą stałej i ścisłej kontroli, użytej jako podstawa selekcyi, można dojść do tego, że się będzie miało w oborze większość takich doskonałych „producentek masła“.

[1]) *Tygodnik Rolniczy*, 1905. Nr. 37.

[2]) *Die dänischen Futtereinheiten und die Kontrollvereine, Milchzeitung, 1905, Nr. 3.*

Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców

przez

Stefana Bojanowskiego.

Ciąg dalszy.

Gdy w r. 1812 zmarł Ks. Hieronim, a majątek przeszedł na jego syna Ks. Eustachego i został w epoce wojen napoleońskich zasekwestrowanym, to chrestowieckie stado ucierpiało wtedy za rządów Kumberleja do tego stopnia, że ocalało z niego tylko tyle koni, wiele ich zdołano przed bezczelną grabieżą ukryć w ogromnych smełderowskich lasach. Długo jeszcze słynęło w Małej-Rosyi stado Kumberleja, które pochodziło od matek chrestowieckich, zabranych w tym czasie, kiedy ten pan był gubernatorem Wołynia. Gdy Ks. Eustachy na mocy ogólnej amnestyi r. 1814 majątki odzyskał, zabrał się zaraz do zorganizowania swego zdziesiątkowanego stada. Początkowo nabył od głównodowodzącego armią, Hr. Gudowicza, cztery ogiery: „Szach-a-dira“, „Cyrusa“, „Ptaka“ i „Złotowilczatego“. W tym czasie dostał się jeszcze Ks. Eustachemu biały ogier „Zbój“, znany z dziwnego, a wysokiego pojęcia własnej godności, bo trzymany n. p. lub wiązany do kucia, przewracał ludzi gryzł, kopał i zrywał najsilniejsze pęta, — natomiast postawiony przed kuźnią, nawet bez uzdy, sam podawał nogi do oderwania lub przybicia podkowy. Ogiery te, jako reproduktory, nie odpowiadały jednak wymaganiom Ks. Eustachego, bo spostrzegł, że słabo wpływały na polepszenie stada i nie dawały tej pełnej wiary w czystość krwi, jaką dają konie sprowadzone wprost z Arabii. Wstępując w ślady ojca, Ks. Eustachy zorganizował i wysłał w r. 1816 drugą sławucką wyprawę po konie na Wschód, poruczywszy jej losy doświadczonemu koniuszemu, Tomaszowi Moszyńskiemu, któremu dani zostali do pomocy Franciszek Świerczyński, i trzej kozacy: Szrewera, Michałek i Haraszyma, który już był z Burskim w Arabii. Moszyński plądrował po Wschodzie dwa lata, dotarł do głębi pustyń zamieszkałych przez szczepy Beduinów, wychowujących najcenniejsze i najszlachetniejsze konie; w listopadzie 1818 r. powrócił do Sławuty i przyprowadził dziewięć ogierów: białego „Neżdyego“, — białego „Haylana“, — siwego „Rabdana“, — szpakowatego „Dzielfa“, — gniadego „Obejana“, — kasztanowatego „Dżedrana“, — kasztanowatego „Semrana“, — gniadego „Seglavi“, — szpakowatego ogierka „Kbeszana“, oraz jednę kasztanowatą klacz „Seglavią“. Moszyński wywiązał się ze swego niełatwego zadania znakomicie; — za radą Anglika Rawsona, pierwszorzędnego znawcy oryentalnych koni, osiadłego od wielu lat w Alepie i ożenionego z Arabką, wybrał w Arabistanie dla Sławuty to, co mógł wybrać dla niej

najlepszego. Ks. Eustachy był zachwycony sprowadzonymi końmi, o czem świadczy list jego, pisany 12 stycznia 1819 r. do Wacława Rzewuskiego w ten sposób:... „prawdę powiem Panu Grafowi, że w naszym kraju ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało o takich koniach arabskich, jakie ja teraz mam“... Portrety tych przez Moszyńskiego sprowadzonych koni, które wyszły z pod pędzla wiedeńskiego malarza Kruchhubera, znajdują się obecnie w Gumniskach pod Tarnowem w tamtejszym pałacu, o którym powiedział niegdyś Wincenty Pol, poufny przyjaciel Sanguszków, że chociaż pałac ten jest książęcy i na prawdę bardzo pański, to jednak żadnego gościa nigdy w tym pałacu — „pańskość nie sparzyła“.

Piękność i czysto oryentalny typ chrestowieckich koni stają się tak głośne po za granicami rodzinnego kraju, że kiedy Król Ludwik Bawarski polecił malarzowi Piotrowi Hess przedstawić w obrazach wojenne wypadki z 1813 i 1814 roku, — to artysta ten z Monachium umyślnie do Sławuty przyjechał, ażeby na miejscu oglądać, studyować i z natury szkicować charakterystyczne cechy, budowę i typ oryentalnych koni, których Bawarczycy wcale nie znali. Epizody wojenne z lat wspomnianych, malowane przez Hessa, zdobią w Monachium do dziś dnia ściany królewskiego zamku, a konie na tych obrazach, to „sanguszkowskie“ konie w chrestowieckich urodzone i w sławuckich szkicowane stajniach! W tym czasie wyszedł z pod jego wprawnego pędzla portret Ks. Eustachego na ulubionym karym ogierze „Szumce“, który jako koń wierzchowy wyrobił sobie imię prawie historyczne. Brat „Szumki“, tego samego co i on nazwiska, równie jak i on piękny i dzielny kary ogier, ofiarowany przez Ks. Eustachego w upominku Ks. Józefowi Poniatowskiemu, a uwieczniony w wielu obrazach i rycinach, przedstawiających Ks. Józefa na prześlicznym karym koniu, był synem „Haylana“ sprowadzonego z Arabii w r. 1818 przez Moszyńskiego i klaczy półkrwi oryentalnej „Polki“, po nieznanego pochodzenia ogierze, zakupionym 1790 r. w Wiedniu przez Ks. Eustachego. Fama nawet niesie, że Książe, sztuką i śmiałością jazdy na tym bardzo podobno złośliwym koniu, wygrał zakładem prawo nabycia go w drodze kupna.

Kary „Szumka“ był tak doskonałym i ogólnie znanym koniem wierzchowym, iż współcześni stanowczo twierdzili, że gdyby w bitwie pod Lipskiem Ks. Józef siedział na sławuckim „Szumce“, — to nie byłby marnie zginął w zdradzieckich nurtach wezbranej Elstery!

Ks. Eustachy, znając i dostatecznie oceniając dodatni wpływ oryginalnych, z Arabistanu sprowadzonych reproduktorów na wyrabianie coraz to większej dzielności i na podtrzymywanie typu i szlachetności poszczególnych rodów swych koni, zabezpieczył sobie łatwość sprowadzania ogierów i klaczy z Dalekiego Wschodu w ten sposób, że przyjął w stałą swą służbę Syryjczyka-araba nazwiskiem Aratin, którego zadaniem było wyszukiwanie najcenniejszych reproduktorów i matek do chrestowieckiego stada. W ten sposób w czasie między 1821 a 1826 rokiem dostają się do Sławuty trzy transporty koni, między którymi przedewszystkiem na uwagę zasługują kasztanowate: „Kohejlandius“, „Hemdan“ i Dzielfa“, — gniady „Obejan mały“, szpakowate: „Giejk“, „Sebha“ i „Gbeszan“, siwe: „Benissar“ i „Managi“, — tudzież cztery klacze: „Gazella“, „Gawra“, „Hadba“ i „Gidy“. Oprócz tych koni dostał się jeszcze w r. 1842 do chrestowieckiego stada kasztanowaty „Dżedran“, zakupiony w Stambule za pośrednictwem negocyanta Gliocho.

Ks. Eustachy Sanguszko, syn Hieronima, przed śmiercią swoją, która nastąpiła 20 lutego 1844 r. w testamencie w ten sposób rozporządził swem stadem, że $^3/_4$ z niego zapisał małoletniemu Ks. Pawłowi, a $^1/_4$ Księżniczce Maryi-Klementynie, córce Ks. Romana Sanguszki, która swe prawa na Ojca przelała.

Ks. Roman powiększył tę część stada w ten sposób, że zakupił za 7500 rubli 12 matek i jednego ogiera od Opiekunów małoletniego Ks. Pawła, którzy widząc się nie dość zdolnymi do umiejętnego kierowania stadem, powierzyli je wyłącznej opiece Ks. Romana aż do pełnoletności Ks. Pawła.

W r. 1844 gdy Ks. Roman powracając z dziękczynnej do Jerozolimy i do Grobu Chrystusa podróży, zatrzymał się czas jakiś w Alepie, dowiedział się przypadkowo tamże, iż żona Musselima Batran-Agi, Beduinka bardzo wysokiego rodu, otrzymała w podarunku od swej rodziny konia najszlachetniejszej rasy krwi Seglawi. — Ks. Roman zobaczywszy tego konia poznał się odrazu na jego wartości i bezwłocznie wszedł w pertraktacye o kupno, które dla Europejczyków nie jest tam wogóle łatwe, a w tym wypadku było jeszcze o tyle trudniejsze, że upatrzony przez Ks. Romana koń był ponoś ostatnim ze swego pokolenia w Arabii. Ks. Roman nie zważając na cenę, po wielu trudnościach umiejętnie dobił targu i zakupił przepysznego siwego „Batran-Aga-Dżedrana“ wraz z bardzo wiele zapowiadającym młodym ogierkiem „El-Szam“. Ponieważ Ks. Roman powracał morzem do kraju, przeto zakupione konie wysłał lądem przez Azyę mniejszą do Stambułu i to do znanego już nam negocyanta Gliocho, za którego pośrednictwem zakupił już Książe w r. 1842 kasztanowatego „Dżedrana“. Blizko dwa lata nie odsyłał Księciu Glocchio tych koni, dopiero za energicznem wdaniem się w tę niejasną sprawę ambasady rosyjskiej, dostał się wreszcie „Batran-Aga-Dżedran“ i „El-Szam“ w r. 1846 do sławuckiej stajni. Pokazało się rzeczywiście, że opowiadania o nabytym koniu nie były w Alepie przesadzone, ani pochodzenie jego zmyślone, bo Wice-król Egiptu, dowiedziawszy się, że „Batran-Aga-Dżedran“ jest w Sławucie, za pośrednictwem Konsulatu rosyjskiego w Alepie robił Księciu bardzo korzystne propozycye odstąpienia mu tego ogiera, jako ostatniego z rodu „Seglawi-Dżedranów“. Książe nie przyjął jednak oferty, bo wiedział dobrze, jak cennym nabytkiem jest dla chrestowieckiego stada zakupiony taki Seglawi-Dżedran, koń udowodnionego pochodzenia, najszlachetniejszego rodu i najczystszej krwi wschodniej. W latach 1853 — 1854 dostają się do chrestowieckiego stada: starszy ogier biały „Azet“ rasy Obejan Istambulat, urodzony w Kaiffie i siwy ogier „Abucheil“ z krwi Dżedranów. Oba te konie nabyte zostały w Arabii przez Hr. Juliusza Dzieduszyckiego i odstąpione przez niego Księciu na reproduktorów do chrestowieckiego stada.

W r. 1854 przyprowadził na sprzedaż do Wiednia jakiś Nubijczyk kilka oryginalnych ogierów i klaczy krwi wschodniej, a sprzedawszy z nich nie wiele we Wiedniu z resztą przeniósł się do Berlina. Ks. Roman wyczytawszy tę wiadomość w Gazecie augsburskiej, skorzystał z okazyi i nabył od tego Nubijczyka białego ogiera „Abu-Lele, a rów-

nocześnie w stajni Hr. Rozwadowskiego w Rajtarowicach zakupił Ks. Władysław dla Sławuty „Srebrnego Obejana“, urodzonego po oryginalnych oryentalnych koniach, które przysłał Kruszewski wprost z Arabii do rajtarowieckiej stajni. Obydwa te ogiery dostają się w r. 1855 do Chrestówki i nie zadowalają w zupełności Ks. Romana, który potrzebując reproduktorów jak najwyższej klasy, zorganizował za przykładem ojca i dziada trzecią wyprawę do Arabii po konie, której losy powierzył p. p. Franciszkowi Świerczyńskiemu i Władysławowi Czerniawskiemu, ówczesnym koniuszym stada sławuckiego.

Wysyłka tej ekspedycyi przypada na r. 1858, a więc w kilka miesięcy po powrocie pułkownika Brudermanna, który dla austryackich i węgierskich stad rządowych wybrał w Arabii to, co było można wybrać i zakupić najlepszego. Świerczyński i Czerniawski udali się w pustynie Arabii temi drogami, któremi przed czterdziestoma laty przebiegał za końmi Świerczyński z Moszyńskim, zakupując tam „Haylana„, „Rabdana“, „Dzielfa“ i inne poprzednio wymienione konie, — ale natrafili w tej podróży na bardzo wielkie przeszkody, bo rozbudzone w tym czasie namiętności religijne na Wschodzie, wznieciły krwawe starcia między Chrześcianami, a wyznawcami Proroka, wobec czego podróżowanie między Arabami za końmi po kraju, było wówczas rzeczą bardzo niebezpieczną. Mimo takich poważnych trudności, koniuszowie chrestowieckiego stada potrafili jednak dokonać wyborowego kupna i przyprowadzili do Sławuty: 1). białego „Mahometa“ z rasy Hait-hali, z pokolenia El-joufouk, rodu Koheilanów, który się odznaczał wzorową budową i pięknemi krztałtami, 2). Białodropiastego „Anazi“ bardzo szlachetnego, prawdziwie typowego „syna pustyni“, który głową, okiem, łabędzią szyją, osadzeniem ogona, czystą i suchą nogą, wreszcie lekkiemi a sążnistemi chodami wskazywał odrazu pod jakiem się urodził i wychował niebem. 3). Różowo-siwego „Seglawi-Ardzebi“, posiadającego wszystkie oznaki i cechy, że z najszlachetniejszego pochodzi rodu, wreszcie 4). siwego „Kochejlan-Abu“, który pod względem budowy, typu, szlachetności i zalet w niczem nie ustępował trzem poprzednio wymienionym koniom.

W r. 1859 dostają się do chrestowieckiego stada dwa oryginalne arabskie ogiery, a mianowicie: 1). Kary „Seglawi (Black-Arabien), zakupiony w stajni Ks. Leedes oraz 2). biały„ Indianin“, przyprowadzony z Kalkutty do Anglii i tamże przez Księcia dla Sławuty zakupiony. Ogier ten został później sprzedany do stada Hr. Branickiego w Szamrajówce na Ukrainie, gdzie mu dano nazwę „Nizam“.

W kilka lat po sprowadzeniu tych koni przypada smutna epoka nieszczęśliwych przejść historycznych i wypadków, które rodzinę Ks. Sanguszków jak i chrestowieckie stado poważnie dotknęły. W Chrestówce, w której czasowo znajdowało się całe sanguszkowskie stado (Ks. Romana i Ks. Pawła) podczas niebywałej nawałnicy wali się ogromna stajnia, a w jej gruzach ginie 8 wartościowych matek, znaczna zaś reszta zdycha wskutek śmiertelnych uszkodzeń. Ks. Roman swoją część stada przeprowadza z Chrestówki do Wolicy i tam buduje dla swych ulubionych koni stajnie kosztem 40,000 rubli, które niestety ukazały się za wilgotne, przedewszystkiem dla młodzieży, która poprzednio znacznie ucierpiała od trzaskających mrozów, w czasie, kiedy ją pędzono przez stepy z Chrestówki do Wolicy. Strata w młodzieży była bardzo znaczną i dla stada nader dotkliwą, bo wiele przychówku z r. 1860/61 przepadło, a warstwa źrebiąt z r. 1862 zginęła całkowicie. Po tych niepowodzeniach i po zajęciu Wolicy przez Rząd, upozorowanem wypadkami powstania, Ks. Roman obrał na umieszczenie swego stada Satanów nad Zbruczem, cudownie położony majątek swej córki, późniejszej Hr. Alfredowej Potockiej, od której Satanów umyślnie w tym celu wydzierżawił. Ks. Roman Sanguszko zmarł w Sławucie 26 marca 1881 r., a stado jego przeszło w drodze spadku na Hr. Potockich do Antonin i nosi obecnie nazwę „Stada antonińskiego, imienia Ks. Romana E. Sanguszki“ — dla odróżnienia od „sławuckiego“ resp. „chrestowieckiego“ stada.

W ostatnich 40-tu latach dostały się do Sławuty dla chrestowieckiego stada następujące oryginalne oryentalne reproduktory:

W r. 1861 biały „Derwisz“, kupiony w pustyni Arabii, - jasno-gniady „Dżelabi“, kupiony w ziemi Jemen i dlatego też w Sławucie często „Jemen“ nazywany. W r. 1862 biały „Szems“, kupiony w Kairo. W r. 1864 skaro-gniady „Feruk“-Han“, kupiony w Arabii przez Hr Juliusza Dzieduszyckiego i do Sławuty odsprzedany; biały „Szech-Mahomet“ ur. w Syryi, koń szlachetny, wysokiego rodu i pięknej budowy, odnaleziony przypadkowo w Dubnie między końmi pocztowymi. W r. 1865 „Jamri“, „Bagdadi“ i gniady „Aghil-Aga“, zakupiony dla Babolny przez pułk. Brudermanna, o którym to koniu poprzednio szeroko była mowa. W r. 1867 biały „Hadudi“ rasy Hadben, urodzony w Arabii syryjskiej, kupiony przez pułk. Brudermanna od pokolenia Beduinów Anaze Ruola dla pryw. ces stada w Lippicy. W r. 1870 biały „Kohejl Nedżdy“, zakupiony przez Zimmermanna w Bagdadzie dla Sławuty. W tym roku dostały się również do Sławuty na matki do chrestowieckiego stada dwie klacze: biała i kara „Dzielfa“. W dwa lata później, tenże sam Zimmermann zakupił na Wschodzie dla stada w Chrestówce kasztanowatego „Ras-El-Abiada“, a na innej drodze dostają się jeszcze dwa orygin. oryentalne reproduktory: „Trafani“ i »Hemdani“. W r. 1875 biały „Erzek-Seglawi“, jako 9-cio letni zakupiony przez Ks. Romana na Wschodzie. W r. 1879 gniady „Obejan-Szaraki“, przyprowadzony z dalekiego Wschodu przez Sefer-Baszę Kościelskiego do Bertolstein i tamże przez księcia jako sześcioletni zakupiony mniej więcej równocześnie z gniadym oryg. arab. „Akbarem“, nabytym w Anglii w stajni Ks. Walii. W r. 1880 wiśnio-gniady, „Obean-Geriz“ oryg. arab, kupiony od konsula austryackiego w Kairze. W r. 1888 gniady, niepewnego pochodzenia „Jussuf“, zakupiony w Babolnej. W r. 1889 gniady „Wodan“, kupiony przez Ks. Eustachego w Kairze od Zimmermanna w darze bratu Ks. Romanowi; w tymże samym roku dostaje się jeszcze do chrestowieckiego stada szpakowaty „Semhan“ zakupiony również w Kairze. W r. 1890 zakupiono 7 lipca w Warszawie od Turka Abuziarowa dwa oryginalne oryentalne ogiery do chrestowieckiego stada: gniadego „Koheilan-Dzidrana“ i „Abu-Arguba“, z których ostatni przez czas jakiś był reproduktorem w gumniskiem stadzie, a następnie powrócił znowu jako taki do chrestowieckiego stada. W r. 1891 gniady „Antar“ i siwy „Dewrisz“. Dewrisz używany był przez Ks. Romana pod wierzchem, a Antar sprzedany został p. Mikołajowi Łukasiewiczowi do Podhajczyk w Galicyi gdzie jako koń dwudziesto trzyletni

życie zakończył. W r. 1896 dostają się do chrestowieckiego stada 4 oryg. oryentalne ogiery: gniady „Seglawi-Dżedran“, kupiony w stadzie Khedive Egiptu; biały „Ruheli“, kary „Seglawi“ urodzone w stadzie Szerifa Ali-Baszy Egiptu, a zakupione w Kairze i „Massad“, rasy Saclaoni-Dżedran z plemienia Anaze-Nagde, kupiony jako 16-to letni również w stajni Ali-Baszy Egiptu w Kairze. Koń ten wysokiej krwi i pięknych form zginął w r. 1899, a pozostawił po sobie w chrestowieckiem stadzie nie więcej jak 2 ogierki i 6 klaczek. W r. 1900 dostają się z dalekiego Wschodu przez Konstantynopol do chrestowieckiego stada 3 orygin. oryentalne reproduktory: biały „Arslan“, kasztanowaty „Ilderim“ i biały „Dżejlan“.

Czytając zapiski dotyczące historyi „sanguszkowskiego stada“, a przedewszystkiem badając pochodzenie używanych początkowo w niem matek, które to pochodzenie przeważnie jako niewiadome i niepewne określają same ich nazwiska jak: „Czerniatyńska“, — „Mianoska“, — „Ribińska“, — „Czerkaska,“ — „Sobolowata“, — „Warszawska“, — „Gniada niemka“, — „Gulka kasztanowata“, — „Wolica stara“, — „Płowo-kasztanowata“, — „Skaro-gniada wierzchowa“, — „O jednym cycku“ i wiele innych tymże podobnych, — przychodzimy do wniosku, że stada sanguszkowskie składały się początkowo z materyału hodowlanego (przedewszystkiem matek) z pewnością bardzo dobrego i umiejętnie wyszukanego, ale nieudowodnionego pochodzenia co do „rasy“. — Był to zatem wyborowy „zawód“ koni miejscowych, powstały z potrzeb obrony kraju, a w obec sprzyjających miejscowych warunków wychowu i zamiłowania do konia, podnoszony stopniowo i umiejętnie do pewnej doskonałości. — Chów taki wobec dzisiejszych hodowlanych zasad i wymogów więcej „przypadkowy“ jak „systematyczny“ — ułatwiała do wysokiego stopnia możność, a nawet pewna łatwość dostawania w dawniejszych czasach do stada szlachetnych i doskonałych reproduktorów i matek zdobywanych podczas wiecznych wojen ze Wschodem.

Śmiało rzec można, że w sanguszkowskich stadach, Ks. Hieronim Wojewoda wołyński, wytknął dopiero pierwszy jasno kierunek chowu koni tylko oryentalnych, wysyłając Burskiego na Wschód po reproduktory. W kierunku wytkniętym przez Ks. Hieronima poszło się i systematycznie idzie się dalej w obecnem chrestowieckiem stadzie, a dzisiejszy „koń sławucki“, szlachetny, typowy i piękny, to nie co innego, tylko produkt wytrwałej, umiejętnej, programowej i celowej hodowli — czterech pokoleń Imienia Ks. Sanguszków, wychowujących z tradycyjną i iście rycerską miłością tego dzisiaj wysoko uszlachetnionego konia oryentalnego, który niegdyś pospołu z nimi przelewał krew w Ojczyzny obronie.

Ks. Roman starszy, sędziwy autor historyi „sanguszkowskiego“ stada, między innemi, wieloma nader cennemi uwagami dodaje, że poprzednio wymienione, przez Morywskiego zakupione ogiery: gniadego „Dzielfa“ i białego „Haylana“ uważa za fundatorów obecnego „chrestowieckiego stada“.

Pisząc cośkolwiek szerzej o naszych oryentalnych koniach, a przedewszystkiem studyując głębiej historyę i kreśląc dokładniej monografią tak starego, jak w Chrestówce stada — napotyka się równocześnie z końmi — ludzi, charaktery, postacie, dziejowe wypadki, przeszłością przyćmione wspomnienia, stare tradycye rodzinne i niepowrotnie minione obrazy — naszego dawnego życia i bytu.

c. d. n.

Wymarzanie i wylęganie zbóż.

Zimowa pora może ujemnie wpłynąć na zasiewy jesienne przez zmianę struktury gleby, wskutek nadmiaru wilgoci przy równoczesnem działaniu mrozów, przez narażanie roślin pod skorupą lodową na uduszenie z powodu braku powietrza, i przez szkodliwe działanie temperatury samej przez się na delikatne tkanki roślinne.

Nasze zboża ozime są na szkodliwe działanie mrozów w ogólności dość odporne. Drętwieją nieraz, sok w ich komórkach zamarza zupełnie, a przecież one jeszcze nie giną. Praktyka stwierdziła, że nie silny mróz, lecz długie trwanie tegoż, a jeszcze więcej ciągła zmiana temperatury, przez podniesienie się i spadanie są zgubne dla roślinności. I tak widzimy nieraz, że oziminy przezimują często dobrze, a dopiero wiosna, gdy w dzień taje, a w nocy są przymrozki, je zabija.

Jak śnieg w zimie jest ochroną roślin, tak ostre wiatry z wczesną wiosną na bezśnieżnych przestrzeniach działają zabójczo na roślinność.

Przeciw tym zgubnym wpływom atmosfery, jesteśmy jednak w stanie choć w części przeciwdziałać.

Doświadczenie uczy, że rośliny w jesieni silniej rozkrzewione, lepiej rozwinięte, w rzędach więcej zwartych odznaczają się większą odpornością, ich rzędy z wiosną są mniej przerzedzone, a powstałe nawet braki wyrównuje z łatwością większa masa roślinna na jednostce przestrzeni.

Do osiągnięcia zaś tego celu służą: wczesny siew, powierzchnia pola więcej grudełkowata i stosowna odmiana zboża.

Wiadomem jest, że z pierwszemi nawozami, t. j. u nas już zwykle w listopadzie, następuje zastój wegetacyi, roślinność zapada w zimowy sen, na pozór obumiera, w naszej jednak mocy leży przez wczesny siew umożliwić roślinie, by miała czas jeszcze przed zastojem w dalszym swym rozwoju należycie się rozwinąć, wzmocnić się i przez wytworzenie większej masy roślinnej na jednostce przestrzeni zyskać na odporności.

Dalej stwierdziły długoletnie doświadczenia, przedsięwzięte w różnych warunkach, dziś już bezsprzecznie, że bryły i grudy pozostawione na zasiewach zimowych, stanowią znakomitą ochronę dla roślinności przeciw zgubnym, działaniom ostrych wiatrów, stąd racya, by role pod zasiewy w jesieni nie zbyt bronować, nie rozpylać, lecz przeciwnie pozostawić powierzchnię o ile możności nierówną, pokrytą większemi i mniejszemi grudkami.

Dlatego też i użycie walca w jesieni po siewniku w wyjątkowych tylko razach może być usprawiedliwionem, ale nawet i w tych wypadkach praktycznem jest sparalizować ujemne w tym kierunku działanie wału przez następne bronowanie, przez nie będzie można wydobyć znów na wierzch trochę grudek, przyciśniętych poprzednio wałem na wyrównanej powierzchni pola.

W końcu uczy praktyka, że nie wszystkie odmiany tego samego gatunku zboża jednako reagują na ujemne wpływy zimowej pory.

Pszenica oścista n. p. w zasadzie lepiej się opiera zmianom powietrza, jak bezostna. Ale i między ostkami samemi będą niektóre odmiany odznaczać się większą odpornością od innych.

W tym kierunku jedyne pewne wskazówki mogą tylko dać własne doświadczenia w odnośnych warunkach lokalnych, stąd też tak częste zawody z próbami nieznanych odmian zbóż przedsięwziętemi zaraz na większą skalę!

Dla dokładności tylko przytaczam, że w warunkach w których ja przed 8-miu laty gospodarowałem z licznych nowszych odmian pszenicy użytych do prób wyginęły zupełnie wskutek niekorzystnej zimy pszenice: Taganrok, Shireff

i zelandzka, natomiast przezimowały całkiem dobrze Square head ostka i Halleta Pedigrée. Wymarzanie ozimin może być dalej następstwem podniesienia się, a raczej odsłonięcia się korzonków pojedynczych roślin na ich stanowiskach.

Nagłe silne zamarznięcie większych zapasów wody w górnych warstwach wilgotnych gleb powoduje wzniesienie się górnej warstwy ziemi nad zwykły poziom. Następująca potem odwilż sprawia znów opadanie ziemi przez co zwykle korzonki roślin bywają odsłonięte, obnażone z ziemi; jeśli potem z wiosną przychodzą ostre wiatry, to te wysuszają zaraz korzonki pozbawione ziemi, przez co zasiewy giną.

Takie podnoszenie się, a następnie opadanie powierzchni roli sprawia często także przerywanie się korzeni roślin, które częstem zjawiskiem jest przy głębokiem umieszczaniu ziarn przy siewie i spowodowanej przez to zbytniej długości, jak na ten czas, głównego korzonka.

Drenowanie wilgotnych pól przeciwdziała tego rodzaju wymarzaniu. Doświadczenie uczy, że podobne wymarzanie na rolach drenowanych jest nader rzadkie.

Gdzie nie można zaraz, drenować, działa również korzystnie rozmieszczenie w stosownej ilości po siewie rowów i rowków, służących do wprowadzenia nadmiaru wody zbierającej się w górnych warstwach gleby.

Dalej jeśli z wczesną wiosną, jak tylko ziemia dostatecznie obeschnie, spostrzeżemy odsłonięcie korzeni ozimin, to trzeba pola zaraz wałować, przez przyciśnięcie korzonków do ziemi pobudzamy je do tworzenia nowych pędów i silniejszej łączności ze swem stanowiskiem.

W końcu na wilgotnych glebach nie powinniśmy ziarna szczególnie ozimin głęboko umieszczać.

Oziminy narażome są na straty przez uduszenie z powodu braku powietrza, w razie utworzenia się nad niemi skorupy lodowej, która łatwo powstaje, jeśli po ciepłym dniu nastąpi w nocy znaczne obniżenie temperatury.

Rośliny zapadają wprawdzie w porze zimowej w rodzaj snu, nie przestają jednak żyć, więc wdechają, do tego zaś potrzebują powietrza, którego przystęp jest uniemożliwiony, albo przynajmniej utrudniony przez skorupę lodową.

Jeśli coś podobnego na oziminach spostrzeżemy, musimy bezwłocznie przystąpić do skruszenia tej skorupy, najlepiej da się to uskutecznić przy pomocy ekstyrpatorów i bron. Na mniejszych przestrzeniach można także pomódz przez to, że rydlem porobimy przekopy.

Uwagi te zaczerpnięte z praktyki wskazują, że rolnik nie jest w walce z przyrodą tak bezsilny, jak się to na pozór może zdaje, że walkę tę z „wrogim mu żywiołem“, może nawet skutecznie podjąć, jeśli tylko prócz dobrych chęci posiada i odpowiednią inteligencyę.

Starodawne nasze „laisser faire, laisser aller“ tak chętnie u nas szczególnie w gospodarstwie zastosowane, naraża nas natomiast i w omawianym wypadku na niechybne straty.

Wielu gospodarzy narzeka, że im zboże wylęga. Skargi te są słuszne, bo taki stan zboża utrudnia zbiór, szczególnie jeśli się używa żniwiarki, a prócz tego i ziarno zebrane traci na jakości, a temsamem i na wartości; a przecież mało kto zastanawia się nad przyczyną tego zjawiska, a tem mniej szuka środków, by temu zapobiedz.

Tak teorya jak i praktyka stwierdziły już dziś bezsprzecznie, że powodem wylęgania zboża jest brak sztywności słomy w dolnej części źdźbła; a przyczyną że źdźbło w danym wypadku jest za mało odporne na działanie wilgoci i wiatrów, jest albo brak wapna w glebie, albo zbytnie zacienienie dolnych części źdźbeł, a temsamem utrudnione oświetlenie tychże promieniami słonecznymi.

Dziś nie ulega wątpliwości, że obecność wapna w pożądanej ilości w glebie dodatnio wpływa na normalny zdrowy rozwój wegetacyi; praktyka uczy, że w podobnych razach i słoma odnośnej rośliny jest silną, twardą i nie tak łatwo podlega wpływom czynników atmosferycznych.

Więc na podstawie całkiem prymitywnej analizy gleby z łatwością możemy sami skonstatować, czy w glebie znachodzi się wapno w potrzebnej ilości, a w razie braku tegoż i nie trudno nam będzie, przez odpowiednie nawożenie złemu zaradzić.

Na brak zas, dostatecznego oświetlenia dolnych części źdźbeł także jest rada.

Zbytnie zacienienie źdźbeł powstaje przez za gęstą ruń zboża, a ta bujność roślinności może być następstwem albo zbyt wczesnego siewu, albo za gęstych rzędów zboża.

Gdzie więc długoletnie doświadczenie dowodzi, że oziminy przy wczesnym zasiewie często wylęgają, tam trzeba później siać; przez to zboża nie rozkrzewiają zbytnio w jesieni, nie będą z wiosną nadto bujne, promienie słoneczne będą miały nadto ułatwiony przystęp wszędzie i wpłyną korzystnie na wzmocnienie źdźbeł.

Jeszcze pewniejszym środkiem jest sianie zboża w szersze rzędy.

Metoda na Zachodzie już oddawna w zastosowaniu, gdyż praktyka stwierdziła, że przy tym siewie zyskuje się więcej dorodnego ziarna, a tem samem i lepszą cenę.

Naszych gospodarzy wstrzymuje od podobnych prób oprócz wrodzonej ociężałości, („niech będzie jak bywało“), także obawa, że nasze role nie są w takiej kulturze jak na Zachodzie, że przy rzadszym siewie pola łatwiej się zachwaszczają.

Ta obawa byłaby uzasadnioną, gdybyśmy z wiosną nie motyczyli pola; przy należytym jednak okopywaniu zbóż możliwość zachwaszczenia się jest prawie wykluczoną; przeciwnie podobna uprawka przyczynia się znacznie do oczyszczenia pól, a temsamem i do melioracyi tychże.

Ziarno otrzymujemy dorodne, ciężkie, a jednostka przestrzeni da na wadze więcej zboża jak nie motyczona, zasiana według starej metody.

Ja sam zasiewam od dawien dawna w każdym majątku, gdzie gospodaruję co roku pewną przestrzeń w szersze rzędy i przekonałem się o dodatnim wyniku tej metody.

Koszta motyczenia jednego morga nie przekraczają kwoty 4—5 kor. i znajdują pokrycie w nadwyżce ceny uzyskanych plonów.

Przy siewie pamiętać jednak trzeba, że póki rola nie będzie doprowadzoną do wysokiej kultury, na nasieniu nie powinno się oszczędzać. Rzędy mają być rzadsze, natomiast w rzędy siejemy gęściej, wysiewamy zatem na morg tyle co dawniej stopniowo możemy jednak i do tego dojść, że zaoszczędzimy na nasieniu $^1/_3$ część.

Gdzie jak n. p. w północnych częściach Podola panują ostre wiatry, które mogłyby uszkodzić rzadsze zasiewy, tam musimy w jesieni z siewem pospieszyć się, by ozimina przy wczesnym siewie miała czas w jesieni się rozkrzewić; przez to zyska na odporności i nie ucierpi przez mrozy.

Gdyby metoda ta u nas także wyrobiła sobie prawa obywatelstwa, przyczyniłaby się bez kwestyi również do podniesienia renty z ziemi, co przy dzisiejszych zwiększonych wydatkach uprawy koniecznem jest, jeżeli gospodarstwo rolne ma się opłacić.

Szówsko, p. Jarosław. *Józef Jan Neuman.*

Sprawy bieżące.

Posiedzenie Komitetu odbędzie się we wtorek dnia 17 października 1905 o godz. 11 rano. W poniedziałek 16 października odbędą się posiedzenia sekcyi, a mianowicie administracyjnej o 10 rano, rolnej o 11, gorzelnianej o 12 w południe, hodowlanej o g. 4 popołudniu. Komisya melioracyjna i sekcya chowu koni zbierze się we wtorek 17/X o g. 9 rano. Tego samego dnia o g. $12^1/_2$ w południe obradować ma Związek hodowców bydła nizinnego, o godz. 4 popołudniu Związek producentów spirytusu. Na porządku dziennym szereg ważnych spraw, między innemi zaopiniowanie rządowego projektu o przymusowem ubezpieczeniu robotników.

Druga ocena masła w Rzeszowie. Staraniem Komitetu ocen i wystaw masła, odbyła się w kraj. szkole mleczarskiej w Rzeszowie w dniu 23 września b. r. druga z rzędu ocena masła. Z obszernego sprawozdania o niej umieszczonego przez

Dra T. Rylskiego w ostatnim numerze „*Gazety mleczarskiej*", dowiadujemy się, że wypadła dobrze, będąc i licznie obesłaną i wykazując bardzo dobre rezultaty.

Do konkursu stanęło 36 mleczarń, co w porównaniu z 31 poprzedniej oceny, daje pewną nadwyżkę pozwalającą przypuszczać, że uznanie ocen zaczyna coraz szersze zataczać koła. Do komisyi sędziów oceniających nadesłane próbki masła, zaproszono na tę ocenę po raz pierwszy i krajowych kupców masła.

Rezultat oceny przedstawia się następująco: za „wyborowe" masło uznano 5 próbek, za „bardzo dobre 10, za „dobre" 14, za „złe" 7 próbek.

Stopień „wyborowy" otrzymały próbki nadesłane przez mleczarnie:

Bachórz (właśc.: Zdz. Skrzyński — dworska), Kamień (właśc.: Józef Kędzior — zbior. wł.), Hranki-Brzozdowce (właśc: W. Korzenny — dworska), Oleszyce (właśc.: Wł. Ks. Sapieha — dworska), Perespa (właśc.: W. Kraiński — dworska).

Stopień „bardzo dobry" otrzymały mleczarnie:

Chmielnik (Spółka włościańska), Jasionka-Rzeszów (St. Jędrzejowicz — przem. miejska), Moderówka (Aug. Gorayski — dworska), Myszyn (B. Pawluk — zbior. włośc.), Królówka (Spółka włościańska), Pełkinie (Wit. Ks. Czartoryski — dworska), Spasów (A. Raciborska — dworska), Tęgoborze (Ksiądz J. Figiel — zbior. włośc.). Uwin (A. Wittlin — dworska), Wołowe (Alfred Maly — dworska).

Wobec tego, że mleczarnia dworska w Wołowem otrzymała na poprzedniej ocenie stopień „wyborowy", mleczarnia zaś dworska w Uwinie stopień „bardzo dobry" — przyznano obu tym mleczarniom listy pochwalne, a kierownikom mleczarń nagrody pieniężne po 10 K.

Na ogół ocena obecna wykazała stosunkowo bardzo znaczny postęp w porównaniu z poprzednią. Wprawdzie polepszenie się jakości masła częściowo przypisać należy lepszej, jesiennej paszy — jednak w przeważnej części było to zasługą mleczarń, które wykazały większą staranność i umiejętność w wyrobie.

Na ocenie tej po raz wtóry poruszono myśl, wprowadzenia w handel, masła deserowego lekko solonego. Jak wiadomo, dzięki soli otrzymujemy produkt trwalszy, co jest i dla producenta i kupca rzeczą bezsprzecznie ważną, powtóre, sól powoduje spotęgowanie się nawet słabego smaku i zapachu.

Przeprowadzenie tej rzeczy nie jest tak proste, jakby się może wydawało. gdyż potrzeba przedewszystkiem nakłonić do tej myśli publiczność. Czy jednak publiczność nasza ma pod tym względem wyrobiony zupełnie gust? Zdaje się, że nie, że żądanie masła deserowego niesolonego jest w przeważnej swej części nieporozumieniem, zwyczajem przeniesionym nam z zewnątrz, który przyjęliśmy trochę bezkrytycznie. Faktem jest, że dawniej — gdy mleczarnie dzisiejsze jeszcze nie istniały — masło dworskie i włościańskie było niemal z reguły solone i to silnie. Dziś, gdy ktokolwiek chce obserwować, przekona się łatwo, że wiele osób jedząc masło soli je.

Wprowadzenie tej innowacyi zdaje się mogłoby się powieść, a dobrze wróży, że obecni na posiedzeniu reprezentanci kupiectwa, którzy znają gusta publiczności pod tym względem — nie protestowali, owszem uznali, że próbę taką należałoby wykonać.

Wogóle wystawa ta robiła bardzo dobre wrażenie, przedewszystkiem zaś udowodniła, że nietylko mamy już dziś produkt niejednokrotnie bardzo dobry, ale że — i to przedewszystkiem — mamy mleczarnie, które chętnie poddają się wszelkiej kontroli, byle tylko produkt swój ulepszać.

Ten postęp był widoczny, znalazł też odbicie w ocenie sędziów i rozbudził we wszystkich interesujących się mleczarstwem jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Po ocenie, dnia 24 września, odbyło się pod przewodnictwem prof. Waleryana Kleckiego zebranie właścicieli i kierowników mleczarń, na którem poruszono cały szereg spraw z dzledziny techniki i nowych urządzeń mleczarskich.

Konkurs na stypendyum maturzystów z r. 1882. Dla utrwalenia pamięci dwudziestoletniej rocznicy ukończenia gimnazyum złożyli uczestnicy zjazdu koleżeńskiego z r. 1882 potrzebny fundusz na utworzenie jednego lub dwu stypendyów dla wyjątkowo zdolnych a biednych maturzystów, którzy postanowili poświęcić się po ukończeniu studyów uniwersyteckich samoistnej produktywnej pracy w kraju na polu przemysłu, rolnictwa, handlu lub techniki z wykluczeniem zawodu ściśle urzędniczego.

W roku 1902/3 udzielono z dwóch w ten sposób utworzonych stypendyów jedno p. Mieczysławowi Kryńskiemu, słuchaczowi politechniki lwowskiej, który pobierał je także w latach 1903/4 i 1904/5. Drugie stypendyum pobierał w r. szkolnym 1904 słuchacz politechniki śp. Stanisław Kluss.

Przystępując do nadania dwóch stypendyów po 400 K na rok szkolny 1905/1906 uprasza komitet stypendyjny wszystkich, którzy pragnęliby ubiegać się o nie, aby na ręce kolegi Dra Karola Czernego, adwokata we Lwowie, pl. Bernardyński l. 10. wnosili podania zaopatrzone w świadectwa ubóstwa, szkolne i urodzenia, niemniej krótką autobiografią z podaniem zamiarów na przyszłość, a to najdalej do 20 października 1905 r. Zarazem zawiadamia się kompetentów, którzy wnieśli podania w roku ubiegłym o nadanie rzeczonego stypendyum, że mogą załączniki podań swych podjąć u Dra Karola Czernego w czasie od 15 do 30 października b. r.

Szanowne Redakcye innych pism uprasza się o łaskawe powtórzenie tego ogłoszenia. Imieniem komitetu kolegów:

Dr. Karol Czerny, adwokat krajowy we Lwowie.

Przywóz i przewóz koni przez Opawę (Troppau) do Niemiec. Według obwieszczenia c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 30 września 1905, L. 116.900, król. pruski prezydent Rządu w Opolu z upoważnienia Ministra rolnictwa domen i lasów zarządził rozporządzeniem z 27 lipca 1905, aby wprowadzanie i przeprowadzanie (przywóz i przewóz) koni z Austryi odbywało się na próbę przez 1 rok — oprócz przez otwarte już w tym celu król. uboczne urzędy cłowe — także przez król. uboczny urząd cłowy w Opawie (Troppau) bez żadnych dalszych kosztów, z wyjątkiem należytości 3 marki za badanie.

Badanie weterynarskie koni, mających się wprowadzić przez Opawę, odbywać się będzie co drugą środę każdego miesiąca od 7 do 9 godz. przed południem.

Konie przeznaczone do wprowadzenia (przywozu), względnie przeprowadzenia (przewozu), należy zgłaszać król. okręgowemu a zarazem granicznemu weterynarzowi Lütkenmüllerowi w Raciborzu najpóźniej dnia poprzedniego wieczorem.

Rozmaitości.

Park dla hodowli homarów. Dla rozmnażania tych kosztownych skorupiaków i przysporzenia rybakom zarobku założył rząd Kanady w miejscowości Fourchu koło Kap Breton, na wybrzeżu morskiem, park dla naturalnego rozmnażania homarów. Homary samice w czasie, kiedy już mają ikrę, łowią najęci rybacy i umieszczają w parku. Samice pozostają tam od maja do lipca, poczem wpuszczane zostają napowrót do morza. Tymczasem upłynęła pora głównego połowu homarów, więc samice ochronione bywają od złowienia, a ikra od zniszczenia. Obliczają, że tym sposobem uratuje się przynajmniej 500 milionów ikry od zniszczenia, z której wylęgnie się i wyrośnie około 10 milionów homarów. Kiedyż w Austryi i w kraju naszym nadejdzie czas takiej staranności o rozwój rybactwa? — niezawodnie nie tak prędko, gdyż czynniki roztrzygające nie nabrały dotąd przekonania, jak ważną i wydatną gałęzią produkcyi rolnej jest rybactwo i jak bardzo podnieśćby można bogactwo narodowe przez usilniejsze popieranie wysiłku towarzystw rybackich i osób prywatnych w tej dziedzinie. „*Okólnik rybacki*".

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Brody:** 5 parobków, po 60 K., 12 korcy zboża, utrzymanie krowy, 1/4 morga ogrodu, 6 m. drzewa, albo 100 K. i wikt, albo 160 K.; 5 fornali żonatych, Polaków, po 80 K. 8·5 ctn.[3] zboża, 6 korcy kartofli, ogród, 1 l. mleka, opał, mieszkanie; 6 dziewek do dworu po 96 K. i wikt; 1 pisarz ekonomiczny, izraelita, 40 K. mies.

i 1 l. mleka, pomieszkanie, opał i światło; 4 fornali na miesiące; 6 fornali po 100 K. i wikt, lub 60 K., 12 korcy na miarę, ogród, opał; 2 chłopaków do koni; 3 dozorców do gospodarstwa mlecznego i stajni opasowych; 4 parobków-fornali, po 70—80 K., 9 korcy zboża, $^1/_2$ morga ogrodu, mieszkanie, opał, utrzymanie 1 krowy; 24 fornali mazurów; 1 pastuch-mazur; 10 dziewek-mazurek; 1 dozorca piśmienny do krów. — **Limanowa:** 3 wolarzy, zaraz; 3 dziewki do gospodarstwa rolnego. — **Lwów:** 1 polowy; 3 parobków do gospodarstwa. — **Łańcut:** 1 gajowy, a zarazem pasiecznik; 1 dozorca do bydła. — **Mościska:** kilka dziewek do dworu. — **Mościska:** kilka dziewek do dworu. — **Sanok:** 1 dozorca do gospodarstwa, chłop, piśmienny. — **Krajowe Biuro:** 1 leśniczy-kawaler z egzaminem niższym do lasu 900 morg. Płaca roczna 600 K., wikt i dochody lasowe od 1/XI 1905. Adres: August Szczurowski w Stryju; kilku robotników-górali, potrzebni zaraz do kopania rowów, grobli i stawów a na wiosnę do koszenia łąk. Adres: Władysław Sachnowski, Siedlce, skrzynka poczt. Nr. 10; kilku fornali rocznych, żonatych, po 60 K. rocznie, 12 korcy na miarę lub 100 K. i 8 korcy, mieszkanie, opał i 400 sążni ogrodu. Adres: Zarząd dóbr Krechowice, poczta w miejscu, powiat Dolina. — **Lwów:** 2 ogrodników-kawalerów. — **Łańcut:** 2 ogrodników, wedle umowy. — **Brody:** 1 motorowy, 40 K. miesięcznie; 5 furmanów. — **Chrzanów:** 1 sztangret, 200 K. i ordynarya. — **Limanowa:** 1 furman. — **Lwów:** 2 furmanów. — **Mościska:** 1 furman z żoną umiejącą prać i prasować.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): **Brody:** 1 pisarz ekonomiczny; 9 ekonomów; 9 gajowych-polowych; 1 gajowy gumienny; 3 leśniczych; 3 podleśniczych; 1 dozorca gospodarczy (koniuszy); 1 dozorca lasowy; 1 pasiecznik; 1 gumienny; 1 chmielarz; 1 ekonom leśniczy. — **Chrzanów:** 8 fornali; 4 leśnych. — **Kołomyja:** 2 dozorców gospodarczych, 1 zna się na kowalstwie, dobre świadectwa; 1 leśniczy-emeryt z egzaminem państw., skromne wymagania; 1 gajowy, umiejący czytać i pisać, wedle umowy; 2 rządców z długoletnią praktyką, wedle umowy; 1 pisarz ekonomiczny. — **Limanowa:** 1 pisarz ekonomiczny, lat 18; 1 pomocnik gospodarczy-gumienny. — **Lwów:** 3 ekonomów. — **Łańcut:** 1 zarządca folwarczny; 1 pisarz ekonomiczny. — **Mościska:** 1 przełożony obszaru dworskiego także do biura; 1 ekonom-żonaty, bezdzietny, świadectwa b. dobre; 1 ekonom-podleśniczy na ordyn. od 1/X; 1 ekonom praktyczny na ordyn., 300 K.; 1 ekonom-żonaty, wedle umowy; 1 ekonom-leśniczy, 200 K. i ordynarya; 1 karbowy; 1 leśny; 1 polowy-szewc, wysłużony wojskowy. — **Myślenice:** 1 ekonom od 1/I 1906 r.; 1 gumienny; 1 karbowy-leśny-żonaty, lat 25, żona do robot w polu lub domowych. — **Oświęcim:** 1 gospodarz z żoną i ojcem; 1 dozorca do większego gospodarstwa. — **Tarnobrzeg:** 1 agronom ze szkołą w Dublanach, jako starszy pisarz gospodarczy. — **Kraj. Biuro:** 1 pomocnik do gospod. lub gorzelnictwa, z ukończoną szkołą rolniczą, $2^1/_2$ r. praktyki, włada językiem polskim i niemieckim. — **Brody:** 5 furmanów; 1 furman sztangret. — **Chrzanów:** 3 sztangretów. — **Kołomyja:** 2 furmanów do koni cugowych, wedle umowy; 1 furman, zna się na gospodarstwie i sadownictwie. — **Lwów:** 5 furmanów. — **Mościska:** 3 furmanów do miasta do koni wyjazdowych; 1 furman-służący do miasta; 1 furman-służący do koni wyjazdowych. — **Oświęcim:** 1 sztangret. — **Sanok:** 1 furman lub leśny, 120 K. rocznie, ordynarya. — **Tarnobrzeg:** 1 sztangret-kawaler, 12 K. mies., mieszkanie i wikt.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 10 październik 1905 r.

Spodziewana zwyżka cen ujawiła się na dzisiejszym targu rzeczywiście, jednakże ceny o wiele się nie podniosły. Dowozy małe a sprzedaż ograniczała się do niewielkich rozmiarów. Pszenica zwłaszcza biała była poszukiwana i o 10 halerzy lepiej płacona jak w piątek, niemniej żyto płacono o 10 hal. drożej. Zapotrzebowanie owsa się wzmogło, co wpłynęło na znaczne polepszenie cen.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8.40—8.80 K., pszenicę czerwoną od 8.40—8.80 K., żyto od 6.70—7.20 K., jęczmień od 6.60—7.00 K., owies od 6.00—6.95 K., kukurydza od 7.50—9.00 K., kukurydza Cinquantino od 8.85—9.35 K., groch zwykły od 8.25—10.00 K., groch Victoria od 10.50—11.50 K., wyka nowa od 6.75—7.00 K., otręby pszenne od 4.50—4.60 K., otręby żytnie od 5.25—5.35 K., rzepak od 11.50—12.00 K., Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. **Wiedeń** 10/X 11.50—12.60 K. **Lwów** 5/X 10.70—11.60 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. **Wiedeń** 10/X 12.40—13.00 K. za 100 kg.

Kukurydza. **Wiedeń** 10/X 16.50—17.50 K., **Lwów** 25/VIII 00.00—00.00 K. **Peszt** 10/X 13.36—13.38 K. **Tarnów** 6/X 16.00—19.00 K. za 100 kg.

Hreczka. **Kraków** 26/IX 00.00—00.00 K. **Tarnów** 6/X 14.00—15.00 K. **Lwów** 25/VIII 00.00—00.00 K.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. **Wiedeń** 10/X 19.00—23.00 K. **Lwów** 5/X 13.20—18.00 K. **Tarnów** 26/IX 17.00—21.00 K. za 100 kg.

	Paździer	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	5	15.40—15.80	11.70—12 00	12.60—13.20	13.20—13.60
Tarnów	6	16.00—16.30	12.00—12 50	11.25—12.50	11.25—12.00
Podwołoczyska .	27	14.50—15.00	11 30—11.70	10.80—12.00	10 30—11.00
„ ros. bez cła	27	12.80—13.60	10.90—11 40	10.50—12 80	10.00—10.70
Wiedeń	10	15.60—16.80	12 60—13.90	14.60—17.60	13.00—13.80
Peszt	10	16.10—16.12	13.10—13.12	00.00—00.00	13.44—13.46
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław	9	16.00—17.90	14 40—15 60	14.40—15.60	14.00—15.60
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Wyka. **Lwów** 7/IX 00.00—00.00 K.

Chmiel. **Wiedeń** 6/X zatecki miejski 220—260 K, zatecki okoliczny 220—260 K, anschauer czerwony 200—210 K., zielony 170—180 K. za 100 kg. **Lwów** 7/IX 80—85 K. za 50 kg.

Rzepak. **Kraków** 10/X 24.00—24.10 K. **Lwów** 5/X 23.00—23.50 K. **Wiedeń** 15/IX 24.60—25.20 K. **Praga** 0/I 0.00—0.00 K. **Peszt** 10/X 24.50—24.70 K. **Tarnów** 6/X 22.00—23.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. **Kraków** 10/X 2.80—3.80 K. **Tarnów** 6/X 2.80—3.50 K. **Lwów** 7/IX 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. **Lwów** 5/X 100.00—130.00 K. **Podwołocz. galic.** 27/IX 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 27/IX 104.00—128.00 K. bez cła. **Wiedeń** 6/X styryj. 140.00—150.00 K. średnia jakość 115.00—120.00 K., gruboziarnista czysta 110.00—120.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. **Kraków** 29/VII 80.00—110.00 K. **Lwów** 5/X 90.00—110.00 K. **Wiedeń** 6/X 110.00—120.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. **Wiedeń** 10/X galicyjskie prima 89.00—96.00 K., secunda 80.00—88.00 K., tertia 74 00—79.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 206 sztuk.

Nierogacizna. **Wiedeń** 5/X prima 112.00—118.00 K. tłuste 122.00—124.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 16/X. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 284 sztuk, jałownika 70, cieląt 365, owiec i kóz 88, nierogacizny 365. Płacono za woły 73—80 K., za krowy po 60—68 K., buhaje 70—75 K. za 100 kg żywej wagi. Za cielęta płacono 30—50 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 140—156 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. **Wiedeń** 6/X deserowe 2.50—2.60 K., wiejskie 2.30—2.40 K. zwykłe targowe 1.80—2.20 K. **Kraków** 10/X targowe 2.00—2.30 K. za 1 kg. **Hamburg** 6/X stołowe I klasy 246.00—256.00 M, II klasy 216.00—230.00 M. III klasy 204.00—210.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 7/X dworskie i spółkowe, prima 244.00—248.00 M., secunda 228.00—244.00 M., tertia 220.00—230 00 Marek za 100 kg.

Jaja. **Wiedeń** 6/X prima 29—30 sztuk, secunda 31—32 sztuk, konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 10/X 3.60—4.20 K. **Berlin** 4/IX 3.25—3.40 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 6/X surowy 75%, 38.00—38.30 K., rafinowany 90% bez opłaty 128.00—128 50 K.

Lwów 5/X 35.00—35.25 K.

Pasza.

Siano. **Kraków** 10/X 4.80—6.00 K. **Tarnów** 6/X 4.50—5.50 K. **Wiedeń** 6/X 5.00—6.80 K. za 100 kg.

Koniczyna. **Kraków** 10/X 6.00—7.20 K. **Wiedeń** 6/X 6.00—10.40 K. za 100 kg.

Słoma. **Kraków** 10/X 4.40—5.00 K. **Tarnów** 6/X 3.00—3.50 K. **Wiedeń** 6/X 5.00—5 60 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

2. Krup wszelkich, tudzież grochu i fasoli około 29.000 kg., wadyum 500 koron.
3. Jaj kurzych około 180.000 sztuk, wadyum 500 koron.
4. Kur żywych około 1500 sztuk, kurcząt żywych około 3000 sztuk, wadyum 50 koron.
5. Ziemniaków wybieranych suchych, zdolnych do przechowania na zimę około 1000 korcy, wadyum 200 koron.
6. Słomy okłotowej żytniej około 35.000 kg., wadyum 70 koron
7. Mleka niezbieranego 140.000 l., zbieranego 50.000 l., śmietanki około 4000 l., wadyum 500 koron.

Przy wnoszeniu ofert należy złożyć wadyum w kasie szpitala.

Do ofert należy dołączyć próbki z wyjątkiem pozycyi 3, 4, 6, 7.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udzielić może Zarząd szpitala w godzinach urzędowych.

Oferty ostęplowane znaczkiem za 1 kor. należy wnosić w godzinach urzędowych do biura Dyrekcyi szpitala do dnia 18 października b. r. do godziny 12 w południe.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucya w wysokości 10% od całorocznej dostawy.

Dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza. *Ponikło w. r.*

BURMEISTER I WAIN

Towarzystwo akcyjne dla budowy maszyn i okrętów
Biuro techniczno-mleczarskie gal. Towarzystwa mleczarskiego

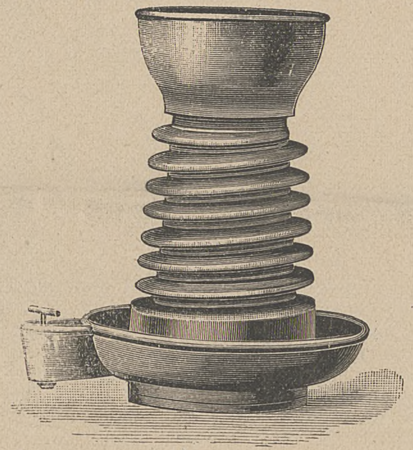
Kraków, ulica Basztowa Nr. 19.

Chłodnik niezbędny, aby w gorącej porze roku módz dostarczać słodkie mleko.

Płaskie chłodniki rurowe do mleka o sprawności 200—1000 l. w godzinie.

Okrągłe cylindrowe chłodniki o sprawności 100—1800 l. w godz.

Małe chłodniki o sprawności 25—50 l. w godzinie, jako wyrób krajowy poleca.



Perfect

Konieczne chłodniki „Perfect“ o sprawności 80—1200 l. są najlepsze, gdyż:

1. cała powierzchnia chłodząca jest z jednego kawałka tak, że woda do mleka nie może przeciekać;
2. są rozbieralne tak, że rury wodne łatwo mogą być oczyszczone bez rozlutowania.

Ponieważ zaangażowaliśmy odpowiednie siły techniczne podejmujemy się więc kompletnej budowy mleczarń w całości z kompletnem urządzeniem jak specyalne tafle do ścian, okna, szyby, posadzki, kanalizacye, rurociągi, wentylatory i t. p

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d. Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

Centralne ogrzewanie

wszelkich systemów

i Wentylacye

Łaźnie, Mechaniczne pralnie, suszarnie i t. d.

projektują i wykonują:

INŻ. LEONARD NITSCH i Ska.

Kraków, ul. Kolejowa 18.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

MĄCZKĘ ŻUŻLOWĄ THOMASA

wysokoprocentową do nawożenia łąk

KAINIT I SÓL POTASOWĄ 40%

dostarcza

w ładunkach całowagonowych na zamówienia natychmiast

SYNDYKAT TOWARZYSTW ROLNICZYCH W KRAKOWIE

Drobna sprzedaż odbywa się codziennie od godz. 9-ej do 1-ej przed południem i od 4-ej do 6-ej po południu z magazynów na Kleparzu, Plac Matejki l. 1 (Hotel centralny).

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.